Cena egzemplarza 3 Mk. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 45. Tarnów, dnia 7 listopada 1920 Rok VIII.

LUD KATOLICKI

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom ludu polskiego
ORGAN ZWIĄZKU KATOLICKO-LUDOWEGO

Adres Redakcyi i Administracyi: Tarnów, ul. Chyszowska l. 5. — Prenumerata „Ludu katol." wynosi na cały rok w Polsce 96 Mk.; półroczna 48 Mk.; kwartalna 24 Mk. W Ameryce 2 dolary. W Danii 10 koron duńskich. — Numer pojedynczy 3 Mk. — Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 6 Marek.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Ojciec św. do narodu polskiego.

Na ręce kardynałów ks. arcybiskupa warszawskiego Kakowskiego i prymasa Dalbora, a pod adresem wszystkich biskupów polskich i całego narodu polskiego, wystosował Ojciec św., Benedykt XV., następujące apostolskie orędzie:

Drodzy Synowie Nasi i Czcigodni Bracia pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Zawsze nam na sercu leżały i były przedmiotem żywej troski sprawy Polski; to też chętnie i radośnie przyjęliśmy wiadomość o zaszłych tam wydarzeniach, dzięki którym koleje waszej Ojczyzny odrazu się poprawiły, a tem żywiej cieszymy się, że podziwiając najwidoczniejszą w tem bezpośrednią pomoc Bożą, pomyślny ten obrót przypisujemy zaleconym przez Nas po całym katolickim świecie modłom publicznym za Polskę. Nigdy bowiem nie wątpiliśmy, że Bóg będzie przy waszym narodzie, ile że tak świetnie w ciągu wieków religii się zasługiwał, a zapowiedzieliśmy publicznie obchody błagalne wtenczas, kiedy prawie powszechnie o ocaleniu Polski zrozpaczono, a wrogowie też ilością i powodzeniem odurzeni, to między sobą bluźnierczo stawiali pytanie: „Gdzie jest Bóg ich?". I oto wynik naocznie wykazał, że „jest Bóg wśród Izraela", na Jego to bowiem skinienie w tym samym niejako momencie niebezpieczeństwo tak groźne zaczęto odpierać, kiedyśmy społem z wiernymi, a przy dzielnej za swe ołtarze i ogniska ze strony Polski walce błagalne dłonie, jak niegdyś Mojżesz, ku niebu wznosili. Widać, jak w porę uczyniliśmy byli ową do modłów powszechnych zachętę. To zaś dobrodziejstwo Boga-Wspomożyciela dziwnie na dobre wyszło nietylko narodowi waszemu, lecz i innym ludom. Komuż bowiem nie wiadomo, że szalony napór wroga to miał na celu, aby zniszczyć Polskę, owo przedmurze Europy, a następnie podkopać i zburzyć całe chrześcijaństwo i opartą na niem kulturę, posługując się do tego krzewieniem szalonej i chorobliwej doktryny?

Niech przeto lud Polski, nieustające składając Bogu dzięki, to przedewszystkiem ślubuje i przyrzeka, że i nadal też bronić będzie pod kierunkiem swych Biskupów wiary katolickiej tak, jak Ojczyźnie swej wolność wywalczył: niema obawy dla ludu chrześcijańskiego, gdyż „jeśli Bóg za nami, któż przeciw nam?".

To też najprzedniejszym będzie, Drodzy Synowie i Czcigodni Bracia, obowiązkiem, aby naród nasz wszelkich dołożył starań ku ustaleniu prawdziwego i pożądanego pokoju, a nic ku temu bardziej nie posłuży, jak jeśli ziomkowie wasi, poniechawszy namiętności partyjnych i wewnętrznych niezgód, odłożywszy ich załatwienie na później, całą wolę i wszystkie usiłowania wytężą na utrwalenie wiary i Ojczyzny i pójdą za zasadami miłości, roztropności i chrześcijańskiego umiarkowania, któreśmy wielokrotnie zalecali, a za pomocą których jedynie nienawiść między ludami ugasić można.

Ufając, że przesławny Naród Polski da na sobie takiej wielkoduszności przykład, jako niebiańskich łask zadatek i życzliwości Naszej rękojmię udzielamy miłościwie Wam, Drodzy Synowie i Czcigodni Bracia, oraz ogółowi wiernych, Waszej pieczy powierzonych, apostolskiego błogosławieństwa.

Wielki Zjazd katolicki w Poznaniu.

W dniach 26, 27 i 28 października b. r. odbył się w Poznaniu wspaniały zjazd katolicki dyecezyi Poznańskiej pod protektoratem Jego Eminencyi Kardynała Dalbora. W zjeździe, w którym wzięły udział tysiączne tłumy, uczestniczył także przedstawiciel Ojca św. w Polsce, ks. Arcybiskup Ratti i kilku innych Księży Biskupów; było także kilkunastu posłów i delegatów poszczególnych dyecezyi z całej Polski. Z posłów naszych brali udział w Zjeździe ks. dr. Kotula i ks. dr. Lubelski.

Na zjeździe tym obradowano nad całym szeregiem najważniejszych spraw, jak nad sprawą stosunku Kościoła do państwa, nad sprawą wychowania młodzieży, nad sprawą robotniczą, nad organizacyą katolików w Polsce, nad rozwojem prasy katolickiej itd. itd.

Ze wszystkich przemówień czuć było gorącą wiarę i przywiązanie do Kościoła katolickiego. Wiała także z tych mów ogromna miłość Ojczyzny i miłość bliźniego. Do duchowieństwa odnoszono się z największem zaufaniem, nie tak, jak to u nas bywa wskutek niecnej roboty wrogów Kościoła. Poznańczycy — to katolicy całem sercem i duszą, to prawdziwi synowie Polski i Kościoła.

Wspaniałym wprost i imponującym był pochód, urządzony na zakończenie Zjazdu. Dziesiątki tysięcy osób wzięło w nim udział. Z pieśnią: „My chcemy Boga“ na ustach ruszył on ze sali obrad do kościoła farnego, ażeby Panu Bogu podziękować za szczęśliwy przebieg I. Zjazdu katolickiego w wolnej Polsce. Aż serce rosło, gdy się widziało te tłumy, złożone ze wszystkich stanów i warstw narodu polskiego, przejęte wielką miłością Boga, Kościoła i Ojczyzny. Socyaliści, którzy w tym dniu chcieli urządzić manifestacyę przeciwną, ani nie śmieli pokazać się na ulicy.

Zjazd katolicki w Poznaniu ogromnie się przyczynił do obudzenia i ożywienia ducha i uczuć katolickich i wyda napewne jak najlepsze rezultaty.

Oby takich zjazdów było jak najwięcej i to w całej Polsce!

Mowa posła ks. Dra K. Kotuli

wygłoszona w Sejmie dnia 22 października b. r. w toku dyskusyi nad ratyfikacyą traktatu rozejmowego.

Wysoka Izbo! Z chwilą, kiedy mamy przystąpić do ratyfikacyi preliminaryów pokojowych między Rzecząpospolitą Polską a Rosyą bolszewicką i Ukrainą, myślą wdzięczną zwracamy się w stronę tych, którzy dopomogli nam do zwycięstwa nad bolszewikami. Kiedy wojska bolszewickie stanęły pod Warszawą, wspominał o Polsce Ojciec św. Benedykt XV. Poszło wówczas od Niego wezwanie do całego świata katolickiego, aby się modlił o zwycięstwo dla Polski. I cały świat katolicki wzywał rzeczywiście pomocy Bożej dla Polski. To też teraz, kiedy Polska odnio-

---

EDMUND ZECHENTER.

Głód.

Staszek Raźny szedł do Ispin polami na przełaj, miedzami, byle ino na krótsze drogi. Od Brzozowy rachowało się dobre trzy mile, toć pospieszać musiał, bo przed samem południem od gospodarza, jak z procy wyciśnięty, w tem co miał na sobie, wyleciał.

Choć dzień był zimny i wietrzny, raz pokazywało się słonko, raz znów chmurzyska zasnuwały niebo — ot, marcowa pogoda — gorąc obejmował mu lica od okrutnego jankoru, a po prawdzie to i od gospodarzowej pięści.

— Juże dłużej nie strzymam — mówił se w duchu — dość mi tego wszyckiego dobra: i bicia, i przezwisk, i wszelakiej poniewierki za to łyżkę gorącej strawy, buty, przyodziewek i dwanaście szóstek! Niech się co chce wyrabia, a u Sojki nie ostanę!

Juści, że latką Staszek miał służbę. Sojka choć bogacz, jeden z pierwszych w Brzozowy, ale kutwa, wydziwiacz, jakiegobyś daleko nie uświadczył; nic ino haruj ode świta do nocy, a nikiej mu nie ugodzisz, zawdy mu mało, zawdy źle. Tylo, co na życie chłopak se nie krzywdował, gospodyni dawała jeść jak się patrzy: dużo i z omastą — ale z gospodarzem skaranie boskie.

Na swoje pietnaście roków robił, co ino mógł wydolić. Ani na moment za dnia nie spoczął. Dzisia zaciął się w palec przy sieczkarni, bo trza było duchem na południe narżnąć la krów do doju — a gospodarz zamiast tego ludzkiego słowa, skoro widzi, że krew z ręki idzie — jeszcze mu w te razy do oczów: „A ty ciamajdo, ty niezdaro!“ — i nuże pięścią bez łeb, bez pysk, kaj trefił.

Od godnich świąt cierpiał Staszek taką poniewierkę. Teraz nijak już zdzierżyć nie mógł. Wracał do ojców, do Ispin — może mu kajindziej służbę wynajdą.

Koło wieczora stanął na ostatnim wzgórku skąd już widać było ich chałupinę, hen, za wsią, pod lasem. Mała z niskiemi przy ziemi okienkami o jednem zastroniu, z zielono omszałą od starości strzechą, tuliła się do ciemnego boru — ot, biedota, jakiej drugiej może we wsi nie było.

Zdyszany dopadł drzwi i zakołatał. W mroczniejącej już izbie zrobił się ruch, rwetes. Dwu-

sła to wspaniałe zwycięstwo nad bolszewikami, powinna także wspomnieć o Ojcu św. W chwili ratyfikowania pokoju Sejm i naród polski czuje wdzięczność za to dla Stolicy Apostolskiej.

Nadto wdzięczność nasza zwraca się w stronę Naczelnego Dowództwa, naszych bohaterów żyjących i zmarłych, którzy z bronią lub krzyżem w ręku szli przeciwko nieprzyjacielowi i zachęcali żołnierzy do mężnej walki w obronie Ojczyzny. Zmarłym, którzy polegli w obronie Ojczyzny, niech bedzie cześć i spokój wieczny, a o żyjących, któ rzy zostali, powinien pamiętać rząd nasz. Te obszary, które dostaliśmy w pokoju ryskim, powinien rząd rozdzielić między tych bohaterów, ażeby zmniejszyć w ten sposób przeludnienie w zachodniej stronie, a zwiększyć ilość ludności na wschodnich kresach naszych.

Zawieramy z Rosyą pokój porozumienia, a nie wymuszony. Jakkolwiek w chwili zwycięstwa wojska nasze mogły posunąć się aż nad Berezynę, a może nad Dźwinę i Dniepr, nie skorzystaliśmy z tej możności, bo chcieliśmy zawrzeć pokój honorowy. Mamy więc nadzieję, że ten pokój porozumienia przyczyni się do zad erzgnięcia sąsiedzkich i dobrych stosunków z Rosyą.

Delegacya nasza ma jechać do Libawy, ażeby zakończyć dzieło pokoju. Musimy tej delegacyi na sercu położyć los naszych braci, kórzy zostali za granicą. Oto 4 dyecezye zostają zagranicą Polski: mohylowska, mińska, żytomierska i kamieniecka. Do każdego z tych biskupstw należy około pół miliona wiernych, a więc około 2 miliony Polaków zostaje za granicami Polski. Niechże delegacya nasza pamięta o losie tych braci, niech stara się zapewnić im swobodę wyznania, szkolnictwa, używania polskiego języka i własności. Niech stara się zapewnić im los w Rosyi jak najlepszy. W tej chwili, gdy mamy ratyfikować pokój, o tych braciach pamiętamy i żałujemy, że nie możemy ich mieć w granicach Ojczyzny naszej, ale przyrzekamy, że o nich nie zapomnimy i o ile tylko będziemy mogli, zawsze pomoc nieść im będziemy.

Delegaci nasi powinni pamiętać o tem, że w Rosyi znajduje się dużo skarbów: bibliotek i dzieł sztuki; że znajduje się tam znaczna część majątku naszego, umieszczona np. w złocie rosyjskiem. Te wszystkie bogactwa, jakie nam się należą, powinni starać się odzyskać i Polsce zwrócić.

Rząd obecny zawiera pokój dla nas honorowy, ale spadają nań jeszcze obowiązki ciężkie co do innych granic Polski. Widzimy, że Wilno jest odcięte od Polski. Żądaniem całego narodu i wszystkich jego członków jest, ażeby Wilno należało do Polski, ażeby Wileńszczyzna cała była do Polski przyłączona. Nie tylko inteligencya, ale i lud wiejski, wszyscy, pragną tego połączenia!

Na zachodzie mamy przeprowadzić plebiscyt na Górnym Śląsku, a również i sprawa Śląska Cieszyńskiego według naszego zdania nie jest definitywnie załatwiona. Ludność na Śląsku Cieszyńskim wpada w rozpacz i nie chce należeć do Czech husyckich. Wszyscy domagają się od rządu, ażeby braci naszych na Śląsku Cieszyńkim wziął

---

letnia Jagnysia przebudziła się i usiadła na pościeli, wołając:

— Mama, mama!

— Cichoj, to Staszek, nie mama. Uźrałem go bez okno, kiejś spała — rzekł Szymuś, co osiem roków skończył i pobiegł do sieni za starszą siostrą, Magdusią.

— Cóże to Staszek, żeś przyszedł?

— Gadaj bez co — zarzucili go pytaniami, gdy usiadł na ławie, siostra i brat.

— Kaj ojce? — ozwał się, nie odpowiadając.

— Na jarmark poszli. Wnetki pewnikiem powrócą...

— Dajcie co jeść. Od ranam nic w gębie nie miał, a tu tyla droga. Straśniem głodny...

— Toś dobrze trefił, niema co rzec. Adyć słuchajże, u nas od trzech niedziel juże się wszyćko skończyło... Ani na obliźnięcie niczego w chałupie nie najdziesz — zapewniała Magdusia.

— Mama! mama! — łkała, chlipiac i pociągając nosem na szerokiem wyrku, w starą katanę odziana Jagnysia.

— Ona od głodu tak juże od połednia płacze — rzekł Szymuś. — Ociupinę fucki (kukurudza mielona, ugotowana na gęsto) ino my zjedli i wszyćkich nas mgli... Mama przyniesie kukiełkę z jarmarku, to se pojemy. Cichoj, Jagnyś. — pogłaskał główinę maluśkiej siostrzyczki — wnetki matuś wrócą, to ci dadzą jeść... Cichojże, cichoj...

— Rety, to ani ziemniaków niema, nic? — pytał Staszek.

— Nie, jakom ci rzekła.

— Ale za piecem pewnikiem musi kajsi być suszona rzepa... Trza hań poźryć...

— Ostatnią juześmy w tamtym tygodniu zjedli...

— A z kopca wszyćkie karpiele juże wydostane? Pokrajalibyśwa w talarki i przypiekli na blasze, jakeśwa to jedli łońskiego roku o te czasy.

— Będziesz ta karpiele w talarki krajał, a jakże! Dy ani jeden nie ostał... Byłam kiejsi z matusią, tom dokumentnie w kopcu widziała... Nie wierzysz, idź wszędy, szukaj; skoro co najdziesz, to se jedz...

— To takeście rychło wszyćkiemu dali radę? Adyć łońskiego roku byliśwa wszyscy w chałupie, a o te czasy jeszcze mama u Szlojmy nie brała kukurudzy na odrobek...

w obronę, ażeby sprawa Gdańska i Górnego Śląska pomyślnie dla nas została załatwiona. Skoro rząd umiał poprowadzić obronę Ojczyzny przed niebezpieczeństwem ze strony bolszewickiej, mamy nadzieję, że i te wszystkie zagadnienia dobrze rozwiąże, a przez to zapisze się złotemi głoskami w dziejach naszego narodu. W imieniu Stronnictwa katol.-ludowego oświadczam, że będziemy głosować za ratyfikacyą preliminaryów pokojowych w Rydze.

Brzydkie samochwalstwo.

Zbliżają się wybory do nowego Sejmu. Ludowcy zawsze przezorni i zapobiegliwi przygotowują się już do kampanii wyborczej. Stapiński śle do Ameryki gorące odezwy z prośbą o pieniądze na wybory, p. Witos zaś, nauczony ustawicznie wiecować, objeżdżać całą Polskę, by wszystkim dać się poznać i stać się wszędzie popularnym. Te jego ciągłe podróże sprzykrzyły się już ludziom, to też jeden z poważnych dzienników proponuje mu na przyszłość nowy rozkład jazdy, radząc, aby zamiast podróżować pociągiem po Polsce, przejechał się w Warszawie tramwajem lub samochodem od ministerstwa do ministerstwa i wglądnął w opłakaną gospodarkę tych najwyższych urzędów.

Najgłośniejszą jednak reklamą ludowców są ich gazety. Niedawno zakończył suchotniczy żywot wydawany w Tarnowie za pieniądze p. Witosa i rozsyłany za darmo „Polski lud“, który miał być trąbą, rozgłaszającą wielkie czyny p. Witosa i podtrzymującą jego upadające znaczenie w powiecie tarnowskim. Obecnie wobec zbliżających się wyborów kupili piastowcy „Gońca krakowskiego“, by przez niego urabiać sobie opinię. W gazetach swoich wynoszą ludowcy pod niebiosy swe „zasługi“, tam uwielbiają „swoich“ ludzi, tam przedstawiają swoich posłów jako jedynych opiekunów ludu, jako zbawców Ojczyzny.

W brzydkiem samochwalstwie przeszedł wszystkie pisma ludowcowe „Piast“. Dowodem tego jest choćby wstępny artykuł ostatniego numeru „Piasta“, który wynosi pod same niebiosy stronnictwo ludowe, a zwłaszcza dwu jego przedstawicieli: Witosa i Dąbskiego za to, że pierwszy z nich według „Piasta“, uratował państwo, uratował niepodległość i nie tylko uratował, ale utrwalił i zabezpieczył na daleką przyszłość, a drugi „dał narodowi pokój“. W całym tym artykule przewija się wciąż w kółko jedna myśl: ludowcy uratowali Polskę, ludowcy dali Polsce pokój, Polska — to my!

Otóż posłuchajmy, co na te niesmaczne przechwałki „Piasta“ odpowiada „Głos Narodu“ z 30 października b. r.:

„Powołanie posła Witosa do steru państwa nie poszło tak gładko, jak to „Piast“ stara się w swych czytelników wmówić. Nie wola narodu powołała go na to stanowisko, ale była to cena, za którą stronnictwo chłopskie zgodziło się powołać lud do czynu. Stronnictwa narodowe dla dobra Rzeczypospolitej okup ten złożyły.

— Inkszy był rok, mójeśty, a tera jak nie kukurydzę od żyda, to od Stachniczki ciągiem matka noszą to mąkę, to groch...

— A z czemżo poszli na jarmark?

— Ano wzięli tata dwie skórki królicze i stare buty, co je kajsi ze strychu wyciągli... Ino cholewy śnich może co warte...

— Bez cóż ich tak długo nie widać?...

— Któże ich wie... Nasi ludzie z jarmarku przeszli... Dy już miesiączek się pokazuje...

— Magduś, mnie okrutnie na wnątrzu mgli — rzekł Szymuś.

— Cóże ci poradzę, mójeśty...

— Popijam wodę po ociupinie, ale głód ciągiem dojmuje... A kajże sie zapodzieli, co ich nie widać, roty! — z płaczem dokończył.

Staszek wstał z ławy.

— E, wiecie, wyjdę przed ojców... I tak ziąb haw na izbie, a wypocząłem ździebko...

— Jabym z tobą szedł — dopraszał się Szymuś.

— Dy w czemże? boso? — sprzeciwiała się Magdusia. — Zezuję ci to buty na taki ziąb.

— Życz mi, Magduś butów, mojaśty... Legniesz se bez ten czas — jako ja przódzi — przy Jagnysi, to nie zmarzniesz... Moja Magdusiu, toć tak cię proszę...

Zaczął siostrę głaskać po licu i obejmować za szyję.

— Życz mi, mojaśty...

— Ano, niechże będzie... Juści, idzie ci o kakiełkę, cobyś się najprzódzi do niej wziął...

Za chwilę Szymuś w zbyt obszernych dlań butach z cholewami, w starej chustce na krzyż związanej na piersiach, wyszedł ze Staszkiem z chałupy. Lecz już w parę pacierzy Magdusia posłyszała koło domu ciężkie kroki i gniewny, donośny głos ojca:

— Cóżeś ty głowę stracił tera, na przednowku do dom uciekać? Na taki głód?!

Wtórował mu płacz Szymusia, który wchodząc za rodzicami do izby, szepnął Magduśi:

— Nie mama nic przyniaśli... Tata zgubili parę szóstek, co za skórki wzięni... Ktosi im wyciągnął z górnicy, jak se tabaku kupowali... Cichojcie, bo straśnie zły... może Staszka będzie bił...

(Dokończenie nastąpi).

Nawy państwowej nie uratował p. Witos, lecz sam naród. Ocknęło ducha w narodzie nie imię premiera, ani jego odezwa, lecz powaga chwili, miłość Ojczyzny i ukochanie swobody. Wysiłku i ofiarnej woli całego narodu nie pozwolimy nigdy zapisać na konto jednostki, choćby ta jednostka miała imię nawet popularniejsze od imienia pana z Wierzchosławic.

Pokojem Polskę obdarował też nie p. Dąbski, ale męstwo i krew żołnierza polskiego. Układy pokojowe poszły gładko, bo armia bolszewicka była rozbita i bolszewicy musieli pokój zawrzeć szybko, godząc się na wszystkie nasze warunki. Na czele delegacyi pokojowej mógł stać nie pan Dąbski, ale nawet p. Dabal, a rezultat byłby ten sam. Przewodniczyć i umieścić swój podpis na dokumencie łatwo, gdy wszystkie warunki temu sprzyjają.

Nie chcemy ujmować sławy i zasług ani p. Witosowi, ani p. Dąbskiemu, ale nie przekraczajmy miary w pochwałach, bo za wiele kadzidła nie orzeźwia, lecz dławi.

Bohaterska obrona Ojczyzny i jej owoc: pokój, były czynami wspólnego wysiłku, nie wolno z nich przeto nikomu kuć kapitału partyjnego. Niedawno byliśmy świadkami, jak witali socyaliści p. Daszyńskiego jako zbawcę Ojczyzny i twórcę pokoju, teraz znowu czynią to samo ludowcy, pasując na ojca i wybawiciela narodu „swego“ człowieka.

P. Witos nic jeszcze takiego nie zdziałał, za co możnaby mu pisać hymny pochwalne. To, co się stało, zdziałały armia i naród. Niechaj dopiero p. Witos pokaże, co umie, niech uporządkuje stosunki w gospodarce rządowej, a wtedy gotowiśmy i my bić mu „brawo“.

Do walki z ciemnotą!

Wydział Oświaty Pozaszkolnej (Warszawa, Plac Trzech Krzyży 8) ogłasza następującą odezwę do ludności miejskiej i wiejskiej:

Wskrzeszone Państwo Polskie musi byt swój oprzeć na światłym i uświadomionym obywatelu, on bowiem rządzić ma krajem i rozstrzygać o losach Ojczyzny. Jest to wielki obowiązek, który wielkiego wymaga przygotowania, a tymczasem w kraju pleni się nieuctwo i brak świadomości narodowej i obywatelskiej.

Nadchodzi okres zimowy, okres zmniejszonej pracy dla rolnika. Te wolne zimowe godziny poświęćcie, obywatele, na naukę. Rzućcie precz fałszywy wstyd i bierzcie do ręki gazety i książki, a kto jeszcze nie umie czytać, to mu powiedzcie, niech garnie się do elementarza.

W całym kraju Wydział Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego tworzy w szkołach zimowe wieczorne kursy dla nieumiejących czytać i pisać. Obywatele, którzy już znacie dobrodziejstwa nauki, zachęcajcie innych do korzystania z okazyi. W ciągu paru zimowych miesięcy, każdy chętnie garnący się do pracy, zdobędzie umiejętność czytania, pisania i rachunków, bez czego dzisiaj człowiek jest pośmiewiskiem wśród swoich i obcych.

Żądajcie w gminach i sejmikach, aby te władze, coście je wybrali, zajęły się ułatwieniem wam zdobycia tego skarbu, jakim jest nauka. Nie wstydźcie się ławy szkolnej: to wielki zaszczyt zasiąść na niej dorosłemu, to dowód wyższych dążeń i szlachetnych pragnień.

Obywatele, jesteście gospodarzami kraju, a gospodarz musi być światłym i rozumnym, aby nie popełniał błędów w gospodarce. Zapisujcie się na wieczorne kursy, twórzcie je sami tam, gdzie ich nie będzie. Precz z ciemnotą!

Bezsilna złość.

Wystąpienie posła Maślanki i jego wstąpienie do stronnictwa katolicko-ludowego wprawiło piastowców w istny szał złości i nienawiści, w której posunęli się aż do karczemnych i ordynarnych obelg i przezwisk na znienawidzone sobie stronnictwo i swego dawnego kolegę. Niechże tedy „Piast“ przyjmie do wiadomości, że na takie obelgi może sobie pozwolić tylko człowiek bez wychowania, a nie szanujące się pismo, będące organem prezydenta ministrów i że w rzeczywistości niektórzy złośliwi ludzie „klubem kuzejów“ nazywają tylko klub piastowców.

Wstydźcie się panowie z „Piasta“ walczyć taką ordynarną metodą! Nam temi przezwiskami nie zaszkodzicie, a sobie bardzo smutne świadectwo wystawiacie.

Kilka uwag na tle wrażeń wojennych.

Od wielu zalet naszego ludu przykro odbija obojętność, a często wyraźna niechęć dla potrzeb państwa, o ile te potrzeby nie idą po linii interesów osobistych. „Chcieli panowie Polski, to niech idą sami na wojnę, niech dają pieniądze; nam potrzeba chleba, cukru, soli, a nie Polski“. Oto zdania, z któremi się częstokroć spotykali ci, którzy z prawdziwem poświęceniem, bezinteresownie zajmowali się jakąś akcyą patryotyczną. „Jeśli mi Polska coś daje, to niech se ta będzie. Jeśli jednak żąda ofiar, to co mi po niej“. Oto rozumowanie przeciętnego polskiego gospodarza.

Po prawdzie, nic w tem dziwnego. Wieki całe składały się na to. Jeśli więc nie wieków, to przynajmniej dziesiątków lat trzebaby, by chłop nasz poczuł się Polakiem, gotowym bronić ojczyzny i poświęcać się dla niej nie tylko wte-

dy, gdy ona silna daje korzyści, ale także, gdy słaba rękę po ratunek wyciąga.

Z chwilą odzyskania niepodległości znaleźliśmy się jednak w położeniu, które wymagało natychmiastowej współpracy wszystkich warstw, a w szczególności ludu, dla zabezpieczenia wolności, inaczej groził nam nowy rozbiór. — Trzeba było jakiegoś wielkiego, nadzwyczajnego wstrząśnienia, któreby w jednej chwili zmieniło duszę naszego ludu. Takiem radykalnem lekarstwem okazał się najazd bolszewicki. Dawka była silna i niebezpieczna, na szczęście jednak skuteczna...

Na terenach oswobodzonych od nieprzyjaciela wojska polskie witane były z prawdziwą serdecznością. Co chwila można było słyszeć takie mniej więcej zdania: „Gdyby jeszcze raz mieli przyjść do nas bolszewicy, wszyscy wstępujemy do wojska. Wolimy zginąć na wojnie, niż przechodzić to, cośmy przeszli“. Lub znowu: „Musimy teraz wytężyć wszystkie siły i pomagać swoim, skorośmy się raz od tych dyabłów uwolnili“.

Po zdobyciu Grodna miałem to szczęście, że pierwszy z kapelanów wojskowych znalazłem się w tem mieście. Ludność tamtejsza od ośmiu tygodni nie miała żadnego nabożeństwa; księży pozostałych wywieźli bolszewicy. Chorzy umierali bez zaopatrzenia. Zmarłych grzebano bez pogrzebu. Gdy na prośbę ludności wstąpiłem do kościoła, by odprawić Mszę św., wśród zgromadzonych tłumów rozległo się głośne łkanie. — Gdy się tak patrzy na każdym kroku na duchową przemianę ludu po misyach, urządzonych przez bolszewików, mimowoli ciśną się do głowy karygodne bądź co bądź życzenia. Szkoda, że nie było bolszewików w moich ciezwałych stronach!

Wśród patryotycznych sfer społeczeństwa, często spotkać się można z takiem pytaniem: Jaki też duch panuje wśród wojska? Za odpowiedź niech posłuży następujący wypadek: W walkach pod Grodnem zginął śmiercią bohaterską szeregowiec z Warszawy, Witold Kasperski. Przy zabitym znaleziono kartkę z ostatnią wolą, którą dosłownie przytaczam: „Upraszam o zawiadomienie mej żony, że umierając, skonałem z miłością dla ojczyzny i dla swej ukochanej żony i szczycę się, iż mogłem umrzeć za wolność, a kiedy stanę przed sądem Boga, prosić będę również o łaskę dla ukochanej ojczyzny i drogiej żony i życzę sobie, by dziecko moje żona wychowała w tym samym duchu“.

Stykając się codziennie z żołnierzami wyrobiłem sobie przekonanie, że nie jest to jaki odosobniony, wyjątkowy poryw patryotyzmu, ale odbicie zbiorowej duszy polskiego żołnierza. Z ufnością możemy patrzeć w przyszłość: Wśród ludu budzi się patryotyzm, żołnierz polski jest godnym następcą swoich wielkich przodków, którzy walcząc „za wiarę i ojczyznę“, w podziw wprawiali świat swojem bohaterstwem.

Kapelan wojskowy.

Zakon OO. Maryanów w Polsce.

Istniał w Polsce zakon ongiś sławny, o którym dziś mało kto wie, założony dla ratowania dusz w czyścu cierpiących, szczególniej dusz żołnierzy poległych na wojnie i dla oświecania ludu wiejskiego. Był to czysto polski zakon, jedyny z takim celem w Kościele, założony przez męża wielkiej nauki i świętości O. Stanisława Papczyńskiego, kaznodzieję króla Jana III. Sobieskiego, jego doradcę i spowiednika. Członków jego zwano w Polsce Maryanami, iż za Patronkę mieli Najśw. Pannę Niepokalanie Poczętą i nabożeństwo do Niej szczególniej szerzyli.

Założyciel ich O. Stanisław Papczyński urodził się w r. 1631 we wsi Podegrodzie koło Sącza. Pochodził z ubogiej rodziny rzemieślniczej, dzięki jednak swym zdolnościom i staraniom bogobojnej matki ukończył szkoły, a porzuciwszy myśl o świeckich godnościach, które się przed nim otwierały, postanowił oddać się na służbę Bogu i pracy nad bardzo opuszczonym wówczas ludem wieśniaczym. W klasztorze Pijarów, do którego wstąpił, wyświęcony na kapłana, zasłynął wkrótce wielką nauką i pobożnością. Król Jan III. zasięgał we wszystkich ważniejszych sprawach jego rady. W odsieczy wiedeńskiej, której był moralnym sprawcą, brał O. Papczyński wybitny udział jako kapelan królewski.

Zakon Pijarów, zajmujący się tylko szlachtą, nie zaspokajał jednak pragnień jego serca, które się krwawiło na widok strasznej naówczas niedoli ludu wieśniaczego. Był jeszcze inny powód niepokoju wzniosłego ducha O. Papczyńskiego. — Wiek XVII., w którym on żył, to czas wielkich, krwawych wojen, jakie Polska musiała toczyć ze Szwedami, Kozakami i Turkami. Ziemia polska była wówczas jednem wielkiem cmentarzyskiem; nie było domu, w którymby nie opłakiwano kogoś z poległych. Prócz zabitych na wojnie były jeszcze tysiące zmarłych wskutek zarazy, morowego powietrza, a wreszcie z głodu. Widział to wszystko pobożny sługa Boży i bolał nad tem, że tyle dusz schodzi z tego świata bez Sakramentów św., wskutek czego muszą tem dłużej wypłacać się w czyścu sprawiedliwości Bożej. Wówczas to zrodziła się w jego duszy myśl założenia zakonu, któregoby celem było ratowanie dusz w czyścu cierpiących i oświecanie ludu wiejskiego. Król Sobieski pochwalił to postanowienie swego kaznodziei. Podobała mu się myśl obrony chłopa polskiego przed przemożną szlachtą, z drugiej zaś strony radowało się serce królewskie, iż mogło pamięć o bohaterach, co legli pod Chocimem i Wiedniem, powierzyć zakonowi umyślnie w tym celu założonemu.

Ale też król i biskup poznański Wierzbowski byli jedynymi przyjaciółmi nowego zakonu. Wszyscy inni, a przedewszystkiem szlachta i panowie srodze się nań gniewali. Najpierw czuli

nienawiść do samego założyciela, iż głośno gromił ich ucisk i nadużycia, jakich się dopuszczali na chłopach, powtóre nie podobał się im ten nowy, nieznany dotąd demokratyzm Maryanów. To też szlachta uważała ich za niebezpiecznych mnichów, gorszych od Jezuitów i odgrażała się często, iż zburzy klasztory tych „niebywałych w Rzeczypospolitej dziadowskich obrońców". Mimo licznych trudności i prześladowań zdołał jednak O. Papczyński za wpływem króla Sobieskiego uzyskać zatwierdzenie swego zakonu nawet od Sejmu w r. 1677 i od Papieża w Rzymie. W regule swej mieli Maryanie ujęte całe surowe swe życie. Wszystkie ich umartwienia i nabożeństwa były związane z głównym ich celem, t. j. z ratowaniem dusz czyśćcowych. Prócz tego mieli się oddawać pracy nad ludem, głosić temu ludowi nauki i uczyć ubogą młodzież.

O. Stanisław Papczyński, zwany w Polsce apostołem dusz czyśćcowych, umarł w r. 1701, uważany przez wszystkich za świętego: grób jego wsławiony cudami, znajduje się w kościele Wieczerzy Pańskiej OO. Maryanów w Górze Kalwaryi pod Warszawą. Sejm koronacyjny w r. 1765 wysłał prośbę do Rzymu o kanonizacyę czcigodnego sługi Bożego. Proces, stwierdzający wiele cudów nie został jednak ukończony wskutek nieszczęść, jakie spadły na Polskę.

Z ubogiej pustelni w puszczy Korabiowskiej koło Skierniewic, kolebki zakonu, rozrósł się klasztor Maryanów, niosąc pomoc duszom czyśćcowym, a ludowi oświatę. W Polsce i na Litwie było tych klasztorów około 12. Prócz tego zdołali Maryanie założyć swe domy i zagranicą: w Rzymie, Hiszpanii, a najwięcej w Portugalii. Niestety, ponieważ to był zakon czysto polski, wybitnie narodowy, musiał podzielić los nieszczęsnej Ojczyzny. Prześladowani przez wrogie rządy, zostali Maryanie ostatecznie po r. 1863 rozwiązani i skazani na życie tułacze.

Cześć czcigodnego O. Stanisława przetrwała jednak wszelkie burze i nieszczęścia Ojczyzny; ufamy, że się wznowi w czasach obecnych, a polski zakon Niepokalanej, liczący już tylko kilku synów, z dawną odżyje świetnością. Dziś, gdy w odrodzonej Ojczyźnie jaśniej patrzymy w przyszłość, nie podamyż pomocnej dłoni tym, co dla polskiego ludu tak gorliwie pracowali? Zakon Maryanów, dziś odrodzony, byłby niezawodnie wielce pożyteczny narodowi w pracy nad oświatą ludu i niósłby pomoc duszom rodaków, poległych za Ojczyznę, byłby węzłem między teraźniejszością a przeszłością, pośrednikiem przez Bogiem. Nie dajmyż mu przeto przez obojętność naszą upaść, zachęcajmy młodzież, by garnęła się doń i zaciągała się pod sztandar Niepokalanej. A ci, którym nie będzie dane przywdziać białego habitu Maryanów, niech szerzą nabożeństwo do czcigodnego O. Stanisława, niech się starają wynieść go na ołtarze, pamiętając o jego grobie i uciekając się z wiarą gorącą do niego, bo ten Sługa Boży jak za życia, tak i po śmierci nie może patrzeć obojętnie na łzy cierpiących, gdyż jest Patronem szczególnym tych, którym się w życiu nie powodzi.

Ks. J. Garncarczyk.

Uwaga: Żywot O. Papczyńskiego opisał obszernie i wydał w Krakowie w r. 1913 J. St. Piotrzak, cudownie uleczony za jego przyczyną.

Krwawa ofiara Polski.

Wychodzący w Warszawie dziennik francuski „Journal de Pologne" (czytaj: Żurnal de Polon) zamieścił artykuł p. St. Dąbrowskiego, wiceminis. spraw zagranicznych, w którym tenże przedstawia cyfrowo haracz, jaki Polska złożyła na ołtarzu wolności świata i swojej niepodległości.

Z cyfr, przedstawionych przez p. St. Dąbrowskiego, okazuje się, że w czasie wojny światowej **Austrya zmobilizowała 900.000 Polaków, Niemcy 800.000, Rosya zaś 750.000, czyli razem było ich w wojnie europejskiej 2,450.000 Polaków.**

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że pułki polskie armii austryackiej i niemieckiej były wysyłane na najniebezpieczniejsze pozycye, to należy przyjąć, że straty polskie w ciągu tej wojny wynoszą **20 procent**, podczas gdy we Francyi np. 18—19 proc. **Można zatem przyjąć, że najmniej 490.000 Polaków zginęło na polach walk w wojnie światowej.**

Te straty polskie są 3 i pół razy mniejsze, niż straty francuskie, 2 razy mniejsze, niż straty angielskie, prawie dorównywają stratom włoskim i są **8 razy większe, aniżeli straty Stanów Zjednoczonych.**

A ilu Polaków zginęło nadto w niewoli i w szpitalach, ilu wyszło z wojny polskich inwalidów?

I jak się przedstawiać muszą straty, poniesione przez ludność cywilną podczas częstych ewakuacyi na wschodzie, na granicznych obszarach polskich, niszczonych tylokrotnie przez wojska zaborców?

Wolność Polski zrodziła się w potokach krwi, przelanej przez wszystkie narody, ale również krew polska przelana była obficie.

Reforma rolna w Małopolsce.

Podajemy poniżej wykaz majątków, zgłoszonych i zaopiniowanych na pierwszem posiedzeniu Powiatowych Komisyj Ziemskich, jako przeznaczonych do przymusowego wykupu i parcelacyi w myśl ustawy o reformie rolnej.

Powiat Bochnia: Zborczyce, Czyżów, Brzozowa, Łapanów, Wieruszyce, Wola Wieruszycka,

Dąbrowica, Nieznanowice, Zatoka, Tarnawa, Bytomsko, Kierlikówka.

Powiat Biała: Pisarzowice Górne, Pisarzowice Dolne i Średnie, Bulowice, Bestwina, Bark-Komorowice, Heeznarowice, Kańczuga, Nowa Wieś, Mikuszowice.

Powiat Ropczyce: Nagoszyn, Grabiny, Wola Bobrowska, Pustków, Brzeźnica, Paszczyna, Czarna, Ostrów.

Powiat Podgórze: Krzęcin. Kobierzyn. Skotniki, Wola Duchacka.

Powiat Tarnów: Łukowa, Kobierzyn, Dytkówka, Wróblowice, Świerczków, Pawęzów, Śmigno, Żukowice Stare, Wierzchosławice, Janowice, Niedomice, Dąbrówka Infułacka, Burzyn, Ryglice, Joniny, Lichąż, Brzezinki, Łowczów, Łowczówek, Jastrząbka, Tarnowice, Koszyce Wielkie.

Powiat Jasło: Skołyszyn, Nieglowice, Brzyście, Sobniów, Trzcinica, Samoklęski.

W sprawie napadów bandyckich w pow. Strzyżowskim.

Interpelacya posła ks. Kazimierza Kotuli i tow. do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych:

Od dłuższego czasu nieznane i niewyśledzone dotąd zbrodnicze indywidua napadają na mieszkańców wsi pow. Strzyżowskiego, podpalają domy, rabują dobytek, a nadto grożą, że w zimie spalą całe wsie. Po lasach ukrywa się znaczna ilość dezerterów, którzy również napadają na mieszkańców tego powiatu i rabują. Delegacya powiatu zwracała się z tą sprawą do starostwa w Strzyżowie. do sądu powiatowego do Frysztaku i do posterunku policyi państwowej we Frysztaku, ale jak dotąd bez skutku. Ludność zorganizowała straż ochotniczą obywatelską: cóż, kiedy nie pozwolono jej członkom używać broni. Ludzie po całych nocach nie sypiają, tylko pilnują swoich domów i dobytku. Dzieje się to głównie we wsi Łubli, ale zdarzają się wypadki i w innych miejscowościach pow. Strzyżowskiego. Załączona odezwa obywateli wsi Lubli da Panu Ministrowi jasny obraz, co się tam dzieje.

Wobec tego zapytują podpisani: Czy panu Ministrowi wiadomo o tych napadach i co zamierza uczynić, aby im położyć kres?

Warszawa, dnia 29 października 1920 r.

Z obrad sejmowych.

Wtorkowe posiedzenie Sejmu (26 października) rozpoczął marszałek uroczystem powitaniem sztandaru narodowego ofiarowanego Sejmowi przez delegacyę robotniczą z Zabrza na Górnym Śląsku. Sztandar ten będzie w dniach uroczystych powiewał na gmachu sejmowym. Sejm uważa ten sztandar za zapowiedź naszego bliskiego zwycięstwa na Górnym Śląsku.

Po przemówieniach kilku posłów przyjęto w drugiem czytaniu ustawę o pożyczce przymusowej z pewnemi zmianami. Uchwalono także rezolucyę wzywającą rząd do przedłużenia terminu subskrypcyi pożyczki dobrowolnej do 30 dni po ogłoszeniu pożyczki przymusowej.

Następnie przyjęto wniosek o utworzenie komisyi kontroli długów państwowych i uchwalono nagłość wniosku o przyspieszenie powrotu do kraju jeńców z niewoli bolszewickiej i wniosku ks. Lutosławskiego w sprawie pomocy rządowej dla powracającej z wojska młodzieży akademickiej. Wniosku tego nie podpisali socyaliści, w których imieniu p. Moraczewski oświadczył. że uważa ten wniosek za nagradzanie specyalnej klasy(!).

Na czwartkowem posiedzeniu uchwalono w drugiem czytaniu ustawę o współdzielniach, a następnie ustawę o przymusowej pożyczce wewnętrznej, która wejdzie w życie w 30 dni po wydaniu odpowiednich rozporządzeń.

W dyskusyi nad czwartym rozdziałem konstytucyi podkreślił pos. Matakiewicz, że najważniejszą rzeczą jest zagwarantowanie niezawisłości sędziowskiej. Sędzia musi wyrokować na podstawie ustawy i sumienia. Mówca oświadcza się przeciw poprawce socyalistów, aby sędziowie pierwszej instancyi byli wybierani przez ludność, gdyż przez to staliby się od tej ludności zależni i jako obieralni byliby pozbawieni emerytur. Sądownictwo wojskowe powinno być również niezawisłe.

Pos. Walisiak (Zjedn. lud.) przychyla się do wspomnianej poprawki, rozumiejąc pod sędziami pierwszej instancyi sędziów pokoju. Ludność jest bardziej zadowolona z sędziów obieralnych, niż mianowanych.

Po przemówieniach kilku jeszcze posłów przystąpiono do dyskusyi nad 5-tym rozdziałem konstytucyi: „powszechne prawa i obowiązki obywateli“. Pos. ks. Lutosławski występuje przeciw ograniczeniu wolności prasy i wolności obywatelskiej. Odnośnie do szkoły wyznaniowej zaznacza, że szkoła chrześcijańska wogóle nie ścierpi niechęci do ludności niechrześcijańskiej; tylko szkoła żydowska szerzy zasady nienawiści do innych wyznań.

Rabin łódzki pos. Halpern uczuł się dotkniętym oświadczeniem ks. Lutosławskiego i zarzucił jego słowom oszczerstwo i kłamstwo. W odpowiedzi na to zaznaczył ks. Lutosławski, że kiedy tajemnice talmudu zostały ujawnione, żydzi nazywają je kłamstwami i oszczerstwami. To wywołało wzburzenie wśród posłów żydowskich tak, że posiedzenie zakończyło się wśród hałasu i wrzawy.

Dobrej rady słuchaj bracie,
I nie trzymaj marek w chacie.
Oszczędności nie duś w skrzyni,
To ci zysku nie przyczyni.
Grosz, schowany gdzieś w komorze,
Łatwo pożar strawić może,
Łatwo złodziej w nocy skradnie,
Albo myszy zgryzą snadnie.
Więc nie pokpij sprawy głową
I pożyczkę kup premjową!

Zapamiętaj to sobie, że

4% Państwową Pożyczkę Premjową

nazywają ludzie

„MILJONÓWKA"

bo w każdą sobotę przez dwadzieścia lat na każdy numer tej „Miljonówki" może paść wygrana

MILJON MAREK POLSKICH.

Kto kupi „Miljonówkę", temu ani jeden grosz nie przepadnie. Skarb wróci mu jego pieniądze i płacić będzie

po 40 marek procentu rocznie od jednej „Miljonówki".

Gdy Państwo wprowadzi zamiast marek jakieś inne pieniądze, to za „Miljonówkę" wypłaci za cały tysiąc **tysiąc sto marek.**

Każda Pocztowa Kasa Oszczędności, każdy Urząd Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej przyjmie bez żadnej zapłaty na przechowanie

„MILJONÓWKĘ".

Spiesz więc!

Kup co rychlej „Miljonówkę", bo do dnia 6 listopada kosztuje ona tylko tysiąc marek; po dniu 6 listopada kosztować będzie

tysiąc dziesięć marek.

PIERWSZA WYGRANA

MILJON MAREK

będzie rozegrana w sobotę dnia 6 listopada.

Na tem posiedzeniu odesłano do komisyi wniosek p. Dąbskiego o wyasygnowanie 4 miliardów marek na oświatę i uchwalono nagłość wniosku p. Mierzejewskiego w sprawie pozostawienia demobilizowanym żołnierzom ich mundurów.

Na piątkowem posiedzeniu marszałek wygłosił wspomnienie pośmiertne dla posła Napiórkowskiego, który zginął 18 sierpnia w bitwie pod Ciechanowem. W trzeciem czytaniu przyjęto jednogłośnie ustawę o współdzielniach i uchwalono znieść cenzurę prasową i pocztową w przeciągu 24 godzin.

P. Grünbaum (żyd) zaatakował ministra spraw wojsk. za rzekome ograniczanie praw oficerów i żołnierzy żydowskich. Minister Sosnkowski odparł te zarzuty. Rząd, spełniając swój obowiązek, zmusza wszystkich, którzy żyją na tej ziemi, by byli obywatelami państwa. Internowanie żydów w Jabłonny było konieczne, bo ludność żydowska walczyła z bronią w ręku po stronie bolszewików. Nawet komisya Morgentaua stwierdziła, że żydom w Polsce nie dzieje się krzywda.

Ks. Lutosławski odpowiadał na zarzuty soc. Czapińskiego, skierowane przeciw papieżowi i kościołowi i na zarzuty żyda Grünbauma, przytaczając powiedzenie jednego z posłów żydowskich: „że wolą Ukraińca, który zabija żyda, niż Polaka, który zabiera żydowi handel". Tem się tłómaczy milczenie żydów wobec gwałtów rosyjskich i ukraińskich. Dopatrujemy się związku między trudnościami, jakie mamy na terenach spornych, a okrzykiem posła Grünbauma podczas uchwalania ustawy o spoczynku niedzielnym: „tracicie Mińsk, Wilno i Lwów". Mimo to mówca przeciwny jest represyom.

Następnie uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o wynagrodzeniu osób wojskowych.

Podczas obrad nad wnioskiem nagłym p. Rudzińskiego o zniesienie stanu wyjątkowego oświadczył min. spraw wewn. Skulski, iż czułby się szczęśliwy, gdyby mógł się oświadczyć za wnioskiem, lecz zniesienie tego stanu rząd chwilowo uważa za niemożliwe. Następne posiedzenie we czwartek.

* * *

Poseł Dąbal wydany sądom. Komisya regulaminowa postanowiła wydać posła Dąbala władzom sądowym. Poseł Dąbal obwiniony jest o propagandę bolszewicką, zwłaszcza przez ogłaszanie w prasie zagranicznej wiadomości, skierowanych przeciw państwu.

Podział Małopolski na województwa. Na posiedzeniu sejmowej podkomisyi administracyjnej w sprawie podziału Małopolski na województwa, pos. Kiernik przedstawił projektowi rządowemu, który dzielił Małopolskę na 4 województwa: krakowskie, lwowskie, tarnopolskie i stanisła-

wowskie projekt własny, domagający się podziału kraju na 5 województw: krakowskie, sanockie, lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie. Komisya jednogłośnie zgodziła się z zapatrywaniem referenta, że ze względów gospodarczych i administracyjnych projekt jest racyonalniejszy od rządowego. — Rząd weźmie ten projekt pod uwagę.

Upaństwowienie Szczawnicy. Na posiedzeniu komisyi prawniczej wysłuchano referatu pos. Marka o wniosku posłów Witosa, Bojki i dra Marka o wywłaszczeniu Szczawnicy, którą Akademia Umiejętności w Krakowie sprzedała w roku 1919 hr. Stadnickiemu za 450.000 kor., płatnych w ratach miesięcznych po dziesięć tysięcy koron. Wszystkie stronnictwa oświadczyły się za upaństwowieniem Szczawnicy.

Dookoła sprawy polskiej.

Rząd polski otrzymał zawiadomienie podpisane przez Cziczerina, że Centralny Komitet Wykonawczy sowietów zatwierdził traktat rozejmowy zawarty w Rydze. Wymiana not ratyfikacyjnych odbyła się w Libawie dnia 2 listopada. Przewodniczący delegacyi bolszewickiej Joffe zawiadomił p. Dąbskiego, że z początkiem listopada przybędzie do Rygi na rokowania pokojowe. Skład delegacyi polskiej będzie zmieniony. Będzie się ona składać z fachowców.

Rada Ligi Narodów postanowiła załatwić spór polsko-litewski w drodze plebiscytu, który ma się odbyć w ziemi Wileńskiej na spornym obszarze pod kontrolą Ligi Narodów. Granice tego obszaru jakoteż bliższe warunki plebiscytu ustali Liga Narodów. Rząd polski zgodził się na plebiscyt, żądając, by się odbył jak najprędzej i sposobem jak najprostszym.

Sprawą ziemi Wileńskiej zajmie się Sejm na najbliższem posiedzeniu. Komisya spraw zagran. uchwaliła rezolucyę wzywającą rząd, by uczynił wszystko dla zapewnienia ludności wileńskiej jak najszybszego i usuwającego wszelkie wątpliwości ostatecznego wypowiedzenia się w sprawie swojego połączenia się z Rzeczapospolitą polską w jedną całość państwową.

Między wojskami litewskiemi a wojskami gen. Żeligowskiego toczą się walki. Gen. Żeligowski atakuje w kierunku Kowna. Po stronie litewskiej walczą Niemcy. Tak rząd kowieński jak i tymczasowy wileński zabiegają o przeprowadzenie reformy rolnej.

Sprawa Gdańska jest dotąd nierostrzygnięta. Delegacya polska nie podpisała umowy polsko-gdańskiej uchwalonej przez Radę ambasadorów, ponieważ umowa ta ogranicza prawie we wszystkich punktach postanowienia traktatu wersalskiego na niekorzyść Polski. Delegacya zażądała szeregu zmian i poprawek. Rada ambasadorów nie powzięła jeszcze decyzyi. Na niekorzyść Polski pracuje w Paryżu niemiecka delegacya gdańska z hakatystą burmistrzem Sahmem na czele.

Plebiscyt na Górnym Śląsku ma się odbyć według krążących pogłosek w najbliższym czasie. Przedstawiciele Polski wręczyli rządowi francuskiemu dokumenty, z których wynika, że rząd pruski przygotowuje zbrojne objęcie Górnego Śląska, spodziewając się, że plebiscyt wypadnie na korzyść Polski. Szósty korpus wrocławski był już gotowy do wkroczenia na Śląsk. Prusacy są wielce niezadowoleni z tego, że Francuzi sprowadzili na Górny Śląsk kilkadziesiąt tanków i powiększyli załogę francuską.

W niedzielę dnia 31 października obchodziła Małopolska uroczyście **drugą rocznicę wyzwolenia z pod rządów austryackich.**

Ze świata.

Rosya. Rządy bolszewickie w Rosyi mają się — jak się zdaje — wreszcie ku końcowi. Głód, nędza, brak ubrań dają się niesłychanie we znaki tak ludności cywilnej jak i wojsku. W całej Rosyi szerzy się ruch powstańczy przeciw rządowi sowietów.

Przeciw bolszewikom walczą obecnie prócz licznych oddziałów powstańczych gen. **Bałachowicz, Petlura i Wrangel.** Gen. Bałachowicz walczy w okolicy Mińska, który miał zająć po ustąpieniu wojsk polskich.

Pogłoska o zawarciu rozejmu ukraińsko-bolszewickiego nie sprawdziła się. Wojska ukraińskie posuwają się na linii Żmerynka—Odessa. Zajęto stacyę kolejową Rudnica. O miasto Bracław toczą się walki.

Przeciw Wranglowi rzucili bolszewicy widocznie wojska z frontu polskiego, wskutek czego armia Wrangla opuściła Aleksandrowsk i cofnęła się za Dniepr.

W Austryi ponieśli socyaliści przy wyborach do zgromadzenia narodowego sromotną klęskę. Najwięcej mandatów zdobyła partya chrześcijańsko-społecznych, socyaliści mają o 6 posłów mniej, niż przedtem mieli. Bolszewicy i żydzi syoniści nie uzyskali ani jednego mandatu.

W Anglii wybuchł olbrzymi strajk górników. Dwa miliony górników wstrzymało się od pracy. Postawili oni rządowi oryginalne żądania, by im płace podwyższono a cenę węgla obniżono. Dla kraju tak przemysłowego jak Anglia, był strajk węglowy istną katastrofą. Po długich układach udało się rządowi strajk zażegnać. Robotnikom podwyższono płace pod warunkiem, że zwiększą produkcyę węgla.

W Irlandyi stała się śmierć burmistrza z Cork, który zmarł po przeszło 70-dniowej głodówce, hasłem do rozruchów przeciw Anglii. Zaburzenia trwają tam już od dłuższego czasu. Przeszło 100 policyantów angielskich zostało zabitych, a 160 rannych. Irlandya żąda samorządu, a Anglia nie chce go jej przyznać.

Węgry zmierzają niechybnie ku zaprowadzeniu monarchii; wszyscy mówią o tem otwarcie, jakby to już jutro miało nastąpić. Chłopi odmawiają płacenia podatków, mówiąc, że nie może być mowy o podatkach jak niema króla. Jedynie tylko niepewność, kto ma być władcą, jak również obawa trudności międzynarodowych, opóźniają załatwienie całej sprawy. Z dwóch kandydatów więcej szans ma arcyksiążę Józef, gdyż przeciw eks-cesarzowi Karolowi byłaby zarówno wielka jak i mała koalicya.

Na Węgrzech dokonuje się odrodzenie życia religijnego. Niedawno odbył się w Budapeszcie wspaniały kongres katolicki.

Czesi budują dla obrony swych interesów małą koalicyę, która ma być niby stróżem pokoju Europy środkowej. Pozyskali już dla swych celów i zawarli układ z Jugosławią i Rumunią, a chcieliby jeszcze pozyskać Polskę i Grecyę.

Korespondencye.

Z TARNOWA. (Nasi „neutralni" obywatele). Jest w Tarnowie niejaki p. Benjamin Rothenberg, właściciel koncesyi gospodnio-szynkarskiej, kawiarni i winiarni, właściciel hotelu „Metropol", handlarz spirytusowy na wielką skalę, handlarz brylantów słynny, sekątny piekarz pierników, wiceprezes stowarzyszenia szynkarskiego, no i rajca miejski. Rozumie się samo przez się, że posiadacz tylu przedsiębiorstw i tytułów jest przytem nie lada jakim kapitalistą. Ma on syna w wieku popisowym, który na wiosnę zdał maturę. Został on przy przeglądzie wojskowym uznany za zdatnego, lecz mu służbę wojskową jako studentowi odroczono.

W najkrytyczniejszej dla naszej Ojczyzny chwili, gdy wróg stał u bram stolic, gdy powoływano pod broń nawet reklamowanych i inwalidów, młody Rothenberg, wyposażony hojnie przez ojca na drogę, czmychnął przez jakąś tajną dziurę do... Wiednia. A pan Benjamin, który synka wyprawił zagranicę do szwagra, rozbija się dalej po Magistracie, należy do różnych komisyj, wykonuje w dalszym ciągu swój przemysł, robiąc na wszystkiem dobre interesa. Nie może się wymawiać, że syn bez jego wiedzy zagranicę uciekł, bo był pod jego opieką, własnych pieniędzy nie miał na drogę, a zresztą sąsiedzi wiedzą, że niedawno matka odwiedziła synalka w Wiedniu i zawiozła mu nową kwotę pieniężną. W ostatnich zaś dniach pojechał sam tatuś po synka do Wiednia, by go przywieźć do kraju i umieścić na polskim uniwersytecie, bo już pokój zawarty i niebezpieczeństwo pójścia pod karabin minęło.

Możeby nasze władze raczyły zbadać, za jakim paszportem młody Rothenberg wyjechał do Wiednia i będzie stamtąd wracał. Dalej, podobno istnieją jakieś sądy doraźne, jakaś kara na dezerterów i tych, co dezercyę ułatwiają. Czy Magistrat tarnowski będzie dalej cierpiał w gronie ojców miasta p. Benjamina i czy mu pozostawi wszystkie godności i intratne koncesye? Oczekujemy czynów ze strony naszych władz. Patrzenie przez palce na takie postępowanie „neutralnych" obywateli, którzy wciąż krzyczą o równouprawnienie, choć je mają, a obowiązków względem państwa spełniać nie chcą, byleby prowokacyą społeczeństwa polskiego.

BOCHNIA. (Śp. dr. Emeryk Kostyal). Syn narodu węgierskiego miłujący nas i przez nas ukochany spoczął na tutejszym cmentarzu, przeżywszy większą część życia na polskiej ziemi. Śmierć zabrała go jako lekarza, majora wojsk polskich, komendanta tutejszego szpitala. Żal ogólny towarzyszył mu do grobu i żywe współczucie dla jego rodziny. Zbożny żywot i budujący zgon domaga się wspomnienia o nim w katolickiem piśmie.

Znaliśmy go ze szlachetności w postępowaniu, lecz dopiero z kart pośmiertnych dowiedzieliśmy się, że śp. dr. Emeryk Kostyal pochodził ze szlachty węgierskiej i umiał połączyć szlachectwo urodzenia z niezwykłą szlachetnością duszy. Kształcił się w Temeszwarze w gimnazjum OO. Premonstratensów, skąd jak i z domu religijnego wyniósł piękne zasady, które mu przyświecały przez całe życie. Dla tych to zasad był nasz lekarz nad wyraz obowiązkowym i miłosiernym. W Bochni znalazł się w służbie wojskowej jako lekarz, — tu poślubił przed 24. laty p. Gatty, wdowę z 4-ma synami nieletnimi. Był dla nich prawdziwym ojcem, wychował ich pięknie, przeprowadził przez gimnazjum i dalsze studja z pomyślnym wynikiem dla każdego.

Z wybuchem wojny w r. 1914 oddano ś. p. drowi Kostyalowi komendę nad jednym ze szpitali twierdzy w Krakowie. Błogosławiony był ten szpital, który miał pod swoją opieką zmarły lekarz chrześcijański; nie było tam powierzchowności ani zbywania obowiązków, lecz rzetelna troska o dobro ciała i duszy chorych. Po upadku Austryi pozostał nasz ś. p. komendant w Polsce, z którą się serdecznie zżył, po polsku mówił i najlepiej nam życzył. Przeniesiono go do Bochni ku ogólnej radości znajomych w tem mieście i oddano mu komendę szpitala załogi. Tutaj poświęcił cały swój czas opiece nad chorymi i rannymi, zwłaszcza w czasie napływu tych nieszczęśliwych z frontu bolszewickiego. Sam schorzały z powodu reumatyzmu i wyciętego raka w gardle, nie nużył się ani przykrzył sobie twardego życia. Siłę do dźwigania tych obowiązków dawała mu prawdziwa, głęboka religijność, wzmacniana przystępowaniem do Sakramentów św. Dla tego ducha religijnego wstąpił do związków, które zazwyczaj ogółu naszej wykształceńszej ludności nie pociągają, a więc do Sodalicyi Panów, należał również do Konferencyi św. Wincentego a Paulo i zajmował się ubogimi. W stosunku do nas odczuwał każde nieszczęście i wstrząśnienia budującej się Polski, ubolewał nad niezgodą w narodzie i żałował, że pozbyło się najlepszego syna Polski, Paderewskiego.

Smutek, lecz nie beznadziejny przejmował go, gdy mu się wspominało o Hungaryi (Węgrzech),

o których za panowania katów bolszewickich mawiał, że jeszcze do Pana Boga naród węgierski powróci, co się też stało.

W tym roku widocznem było, że nasz lekarz gotuje się na daleką drogę: często można go było widzieć u Stołu Pańskiego, coraz poważniejszy był jego wyraz twarzy, choć łagodny i pociągający, aż wskutek trudności w oddychaniu — urzędując do końca — udał się do Krakowa, gdzie najzdolniejsi lekarze uznali za potrzebne nowe cięcie w gardle. Uprzedził je pojednaniem się z Panem Bogiem i niedługo po niem zasnął snem sprawiedliwego.

Pogrzeb jego w Bochni dał sposobność ogromnej liczbie wiernych do okazania współczucia i oddania ostatniej posługi. Prowadził go ks. prałat Wilczkiewicz z udziałem wszystkich księży w Bochni. Wskutek zbiegu okoliczności temu synowi z dalekiej ziemi węgierskiej i przyjacielowi Polski oddawali honory wojskowe rodacy z dalekich kresów, t. j. oddziały wileńskiego pułku piechoty. Obok wdowy matki znaleźli się trzej synowie: wojskowi wyższego stopnia, najmłodszy nie nadążył z Paryża z kursów wojennych.

I przyjęła gościnna ziemia polska tego drogiego nam i zasłużonego dla nas syna narodu węgierskiego, a z piersi wielu uleciały westchnienia do Boga za najgodniejszym człowiekiem i dobrym lekarzem chrześcijańskim.

JURKÓW, pow. Limanowa. Jeszcze 13 czerwca b. r. rada gminna uchwaliła przystąpić do naprawy drogi. Szuter i piasek na miejscu tuż przy samej drodze, drzewo w pobliżu — a droga tak ohydna, że już nikt do nas przyjechać nie chce, ani lekarz ani sędzia, a mostki tak popsute, że w biały dzień ze strachem ledwo za uzdę konia przeprowadzisz. Na naprawę tej drogi gmina zobowiązała się dać jedną czwartą kosztów, dwór z Dobrej z całą ochotą oprócz drzewa na mostki gotów dać jedną czwartą. Rada powiatowa przyrzekła dać również jedną czwartą kosztów. Chodzi tylko o to, by według ustawy przymusić żydowskich handlarzy drzewem, którzy najwięcej drogę psuli i psują, do złożenia również jednej czwartej kosztów. W tym celu była w lipcu b. r. deputacya wójtów i radnych u p. starosty Piątkowskiego w Limanowej. Obiecał sam to zrobić, lecz do dzisiaj nic nie widać. Przypominamy więc i tą drogą naszą prośbę.

Dnia ^ października b. r. mieliśmy tu zebranie patryotyczne w sali Kółka rolniczego. Zebranie zagaił ks. proboszcz Michał Sroka. Krótko wskazał, dlaczego mamy się czuć Polakami i cieszyć się, że już minęła niewola. Wszak lepiej być gazdą, niż parobkiem, a rządy zaborcze wszystkich Polaków traktowały jako parobków żydowskich. Prędko jednak w Polsce dobrze nie będzie, bo po wojnie cały kraj wygląda jak pogorzelisko. Tem bardziej więc wszyscy w Polsce powinni się połączyć do pracy zgodnej a wytrwałej.

Następnie zabrał głos inżynier Grochowalski z Limanowej. Bardzo trafnie wykazał, że bolszewicy do Polski szli nie tylko z mieczem, lecz jeszcze bardziej z trucizną moralną, a tą trucizną z ludzi uczciwych chcieli poprostu zrobić zbrodniarzy. Podniósł dalej wielką ofiarność tak miast jak wsi w obronie Ojczyzny. Z naciskiem podkreślił, że jest źle po wojnie, bo wojna zniszczyła dużo majątku, namnożyła dużo kalek-inwalidów, ale głównie dlatego jest źle, że wskutek wojny nastało zepsucie obyczajów. Nie rozpatrzać jednak ani narzekać, ale wziąć się do pracy, a będzie lepiej, bo przyszłość od nas zależy. A w przyszłości lepiej będzie, jeśli będzie więcej oświaty, więcej uczciwości.

W silnych słowach zakończył: Myśmy starsi może już bardzo źli, wytężmy więc starania, żeby dzieci wyrosły lepsze. — Przemawiał również poseł Laskuda. Interesująco przedstawił, jak wielkie zniszczenie spowodowali bolszewicy w zajętych powiatach. Rabowali panów — rabowali i chłopów. Warto zapamiętać, że publicznie i poseł Laskuda stwierdził, że „Cud nad Wisłą" osiągnięto wspólnemi siłami, że do obrony zagrożonej Ojczyzny w równej mierze pospieszyli chłopi, inteligencya i duchowieństwo.

Następnie Wojciech Smoleń barwnie opowiedział to, co sam widział u bolszewików w Carycynie. Traktowali tam Polaków nie lepiej od zwierząt — a wolność bolszewików to wolność dla oszustów, rabusiów. Kto nie chce być rabusiem, tego u bolszewików czeka szubienica. — Szymon Tomera całkiem trafnie podniósł, że chleba brakuje, więc poco ziarno marnować na wyrób spirytusów, wódek i rumu.

Następnie wywiązała się dłuższa dyskusya o sprawach szkolnych w powiecie — zabierali głos najpoważniejsi gospodarze — a wszyscy jednogłośnie skarżyli się na „ciekawą" gospodarkę p. inspektora Soleckiego.

Rozmaitości.

Kalendarz na listopad 1920

(od 7 do 13 listopada).

7	N.	24 po Św. Engelberta
8	P.	Bohdana
9	W.	Teodora
10	Ś.	Andrzeja z Awel. ●
11	C.	Marcina
12	P.	5 Braci Polaków, Marcina
13	S.	Stanisława Kostki

Do klubu poselskiego naszego Stronnictwa katolicko-ludowego przystąpił prócz posła Fr. Maślanki, poseł Podhala, ks. Jan Madej, który był dotychczas w Nar. Zjednoczeniu lud.

Przedłużenie subskrypcyi Pożyczki Odrodzenia. Ministerstwo skarbu komunikuje, że rozporządzeniem z 29 z. m., przedłużyło zapisy na 5% długoterminową wewn. pożyczkę państw. z roku 1920 do dnia 15 grudnia b. r., celem umożliwienia obywatelom unor-

mowania sumy zapisów na rzeczoną pożyczkę według sumy, przypadającej na nich pożyczki przymusowej.

W jakim celu odbywa się przegląd pięciu roczników? Wobec tego, że zarządzone na podstawie dekretu powołanie roczników 1885, 1886, 1887, 1888 i 1889 wywołuje wśród publiczności nieuzasadnione komentarze, ministerstwo spraw wojsk. wyjaśnia, iż popisowi wspomnianych roczników poddawani są jedynie przeglądowi wojskowo-lekarskiemu.

Nową powieść, bardzo ciekawą, zaczniemy drukować w jednym z najbliższych numerów „Ludu katolickiego“. Radzimy Szan. Czytelnikom, by składali wszystkie numera celem skompletowania całości.

Nauka w szkole wydz. żeńskiej im. M. Konopnickiej w Tarnowie rozpoczyna się dnia 5-go listopada b. r.

Ograniczenie ruchu osobowego na kolejach w całej Polsce. Celem uzyskania lokomotyw dla ruchu towarowego ograniczono na czas od 3 do 10 listopada b. r. włącznie ruch osobowy w całem państwie z wyjątkiem ruchu pociągów podmiejskich. Pozostawiono tylko po jednej parze pociągów pospiesznych i osobowych. Które pociągi będą wstrzymane, ogłoszą dyrekcye kolei państwowych.

Zniesienie cenzury prasowej. Minister spraw wewnętrznych zarządził w drodze telegraficznej zniesienie cenzury prasowej.

Zgłoszenia na kursa. Generalna ekspozytura sekcyi opieki Minist. spraw. wojsk. w Krakowie zawiadamia o otwarciu kursów: rolniczo-ogrodniczych w Mydlnikach (kurs 10-miesięczny), straży leśnej w Mokrzyskach przygotowawczego seminaryjnego w Krakowie, oraz kursu pisarzy gminnych w Wadowicach.

Zgłoszenia ustne lub pisemne na kursa przyjmuje wydział IV. Gen. Ekspozytury Sekcyi Opieki M. S. Wojsk. w Krakowie, ul. Smoleńsk l. 9.

Apel do naszych posłów. Otrzymujemy z Bochni następujące pismo: Do Wielce Szanownych Posłów Stronnictwa katolicko-ludowego! Raczcie kochani nasi posłowie przyjść z pomocą ludności powiatu bocheńskiego, a w szczególności miasta Bochni, gdzie dotychczas nie rozpoczęła się nauka w żadnej szkole z powodu zajęcia ich przez wojsko i niema nadziei, by przed Nowym Rokiem mogła się zacząć! Wszystkie starania do D. O. G. w Krakowie, do Ministerstwa Oświaty, do samego Prezydenta Ministrów były daremne, wszyscy nas zapewniają o rychłem opuszczeniu szkół przez wojsko i na tem koniec.

Pojmujecie, Wielce Szanowni Posłowie, jaką szkodę ponosza dzieci w Bochni i młodzież powiatu chcąca się uczyć w gimnazyum, w prywatnem seminaryum żeńskiem, w szkole handlowej i w szkołach wydziałowych. W waszem zajęciu się tą sprawą ostatnia nasza nadzieja.

Czytelnicy „Ludu katolickiego“.

Spełnijmy obowiązek. Tow. obrony kresów zachodnich wydało następującą odezwę:

Termin plebiscytu na Górnym Śląsku zbliża się. Gazety niemieckie podają go w różnych okresach: w listopadzie b. r., w lutym, kwietniu 1921. Są to tylko przypuszczenia, bo o właściwym terminie zadecyduje Komisya aliancka w Opolu. Cokolwiekbądź, bądźmy przygotowani na każdy termin. W jakiż sposób my, nie pochodzący z Górnego Śląska, żyjący poza jego granicami, mamy wziąć udział w tej historycznej chwili? Przedewszystkiem winniśmy postarać się, aby wszyscy nasi bracia i siostry, pochodzący z Górnego Śląska, a osiedleni na terytoryum Małopolski, byli zarejestrowani w Tow. obrony kresów zachodnich, Kraków, ul. Retoryka l. 5, aby w terminie oznaczonym mogli wszyscy być wysłani na miejsce głosowania.

Powtóre winniśmy wytrwać w zbieraniu funduszów na cele plebiscytowe. Całą dotychczasową działalność rozwijało Tow. obr. kresów zach. funduszami, pochodzącymi z ofiarności społeczeństwa i płynący obficie.

Niechże więc i nadal każdy wedle sił i możności weźmie jak najwydatniejszy udział w tej epokowej działalności narodowej.

Posady dla inwalidów. Celem przyjścia z pomocą inwalidom wojennym wydało ministerstwo robót publicznych swoim podwładnym urzędom zarządzenie, by przy nadawaniu posad nadzorców rzek, dróżników, dozorców robót, magazynierów i stróżów, uwzględniano w pierwszym rzędzie inwalidów, o ile ich kalectwo nie jest przeszkodą do sumiennego wypełniania odnośnych obowiązków służbowych. Zainteresowani powinni się zgłaszać w urzędach technicznych, położonych najbliżej od swoich miejscowości zamieszkania, w byłym zaborze rosyjskim w biurach powiatowych inżynierów drogowych, w powiatowych biurach odbudowy, gdzie otrzymają szczegółowe informacye, a w razie braku odnośnych posad, będą zarejestrowani, celem późniejszego powołania na opróżnione miejsca.

Wydatki państwowe. Wobec konieczności emisyi dalszych biletów polskiej krajowej Kasy pożyczkowej Ministerstwo skarbu stwierdza, iż główne pozycye państwowych wydatków stanowią: wojsko, koleje i pensye urzędnicze. Około 4 miliardów marek wydaje rząd miesięcznie na wojsko, 2 i pół miliarda dołożył rząd od lipca do września do kolei, a 1 miliard marek wynoszą miesięcznie pensye urzędników.

Pobożne życzenia szynkarzy. Związek stowarzyszeń szynkarskich z Małopolski zwrócił się do Sejmu z prośbą o odrzeczenie artykułu 5 ustawy z dnia 23 kwietnia b. r., według którego ma nastąpić zmniejszenie liczby wyszynków w stosunku 1 na 5.000 mieszkańców.

Mamy nadzieję, że Sejm nie uwzględni tych pobożnych życzeń utuczonych na nędzy ludzkiej szynkarzy.

Zgłoszenia strat wojennych. Komisaryat Małopolski głównego Urzędu likwidacyjnego podaje do wiadomości, że miejscowe komisye szacunkowe dla ustalania i oceniania strat wojennych z czasu wojny świa-

towej i polsko-ukraińskiej, zostały upoważnione do przyjmowania zgłoszeń strat wojennych po dzień 31 grudnia b. r. włącznie.

200 milionów — dla dzieci. Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom dostał zawiadomienie od Prezydenta Ministrów o uchwaleniu przez Sejm kredytu w sumie 200 milionów mk. na cele niesienia pomocy dzieciom.

Brak nauczycieli. Na obszarze b. Kongresówki brak w tej chwili około 400 sił nauczycielskich, aby uruchomić szkoły powszechne, które posiadają do tego wszystkie inne niezbędne warunki. Osobom, pragnącym ubiegać się o posady nauczycielskie, udziela informacyi Biuro pośrednictwa pracy, prowadzone przez sekcyę szkolnictwa powszechnego Ministerstwa W. R. i O. P. Warszawa, Aleje Ujazdowskie 20, IV. piętro.

Kto wygra? Według informacyi otrzymywanych przez banki z całej Polski Pożyczka Premiowa „Milionówka“ cieszy się niebywałym pokupem. — Czytelników zainteresuje zapewne wykaz, jakie numery nabyły osobistości, stojące u steru rządu: Naczelnik Państwa nr. 10 i 11, Wiceminister Skarbu Rybarski nr. 77. Wiceprezydent Daszyński nr. 777, Prezydent Ministrów Witos nr. 74, znakomity poeta Jan Kasprowicz nr. 33, Minister Aprowizacyi Śliwiński nr. 66. Minister wojny gen. Sosnkowski nr. 99, Paderewski nr. 17, ambasador amerykański Gibson nr. 444, major Cedric Faunt le Roy, dowódca eskadry lotniczej im. Kościuszki nr. 7, organizator Pożyczki Znamięcki nr. 13. — Szóstego listopada okaże się przy pierwszem ciągnieniu, czy warto wybierać specyalne numery, czy też lepiej wziąć w banku pierwszy lepszy numer i zdać się na łaskę losu.

Z krakowskiego targu na bydło. W czasie od 23 do 29 października b. r. płacono na targu krakowskim za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 2.800 do 4.200 Mk., woły od 4.300 do 5.600 Mk., krowy od 2.500 do 4.500 Mk., jałownik od 2.900 do 4.500 Mk., cielęta od 4.000 do 5.700 Mk.; bitej wagi: nierogaciznę od 8.500 do 11.000 Mk.

Ubrania dla zdemobilizowanych żołnierzy. Jak się dowiadujemy, przepisy wojskowe co do demobilizacyi nie pozwalają na wydawanie z magazynów wojskowych jakiegokolwiek ubrania dla zwolnionych żołnierzy i ochotników. Otóż żołnierz, puszczony z wojska do domu, niema w czem wrócić i zdarzają się wypadki, że zdemobilizowani są zwalniani z wojska w łachmanach bez żadnego ciepłego okrycia. Komitet Obrony Państwa, który powinien zająć się żołnierzem, a także Komitet Białego Krzyża, posiadający na to fundusze, mają obecnie sposobność do zaopatrzenia żołnierzy w ciepłe ubrania. Społeczeństwo nie szczędziło ofiar, aby dać pomoc żołnierzowi. Apelujemy zatem do tych komitetów, aby okazały teraz swoją działalność i zajęły się energicznie zdemobilizowanym żołnierzem.

Manifestacya na rzecz Senatu. W sobotę 23. października odbyły się w Warszawie liczne wiece, a w niedzielę w południe wspaniały pochód na znak protestu przeciw terorowi socyalistycznemu i jako manifestacya za Senatem. Na czele pochodu kroczyli weterani z 63 roku, duchowieństwo, cechy ze sztandarami i liczne stowarzyszenia. Rozlegały się okrzyki: „Niech żyje Senat! Precz z terrorem, Wilno do Polski, Niech żyje armia, Niech żyje Haller!“ Na niesionych tablicach widniały napisy: „Francya, Anglia, Ameryka mają senaty“, a na innych: „Rosya bolszewicka niema senatu“.

Ofiarność Polaków w Danii. „Kuryer Warszawski“ podaje: Dzięki akcyi posła naszego w Kopenhadze, oraz specyalnego delegata polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża p. Jastrzębskiego, koła polskie w Danii żywo zainteresowały się losem Czerwonego Krzyża. Komitet złożony ze sekretarza poselstwa p. Raczyńskiego, p. Jastrzębskiego, konsula p. Tadeusza Bielińskiego, oraz ośmiu robotników Polaków, zamieszkałych w Danii, zdołał w krótkim czasie zebrać od robotników rolnych Polaków 20 tysięcy koron duńskich, tj. około 700 tysięcy marek, za które zakupili sublimat, sodę, mydło, opatrunki i papierosy dla Czerwonego Krzyża. Transport ten jest już w Gdańsku. Poszczególni robotnicy składali po 5—10 koron duńskich, a firmy duńskie odstępowały towary po cenach zniżonych.

W sprawie zakazu prowadzenia prywatnej parcelacyi. Ze wszystkich powiatów nadchodzą do Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Krakowie zażalenia ludności na dziką parcelacyę prowadzoną przez poszczególnych właścicieli. To samo podnosi prasa ludowa i interpelacye poselskie w Sejmie. Parcelacyę taką istotnie się prowadzi, chcąc ominąć dość ostre postanowienia ustawy o reformie rolnej, oraz spekuluje się ziemią, żądając za nią nadzwyczaj wygórowanych cen. Ludność biedniejsza nie mająca środków do zakupna ziemi, z zazdrością i nienawiścią patrzy na to, jak ta ziemia dostaje się w ręce może mniej potrzebujących. Stąd pochodzą te skargi i rozgoryczenie. Inwalidzi wojskowi i żołnierze, którzy bronili tej ziemi, również nie mogą przyjść w posiadanie tejże, gdyż nie mając dostatecznych środków lub przebywając jeszcze na froncie, nie mogą skutecznie konkurować z miejscową bogatszą ludnością. Dlatego Prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Krakowie wydał polecenie wszystkim Komisarzom Ziemskim z 20 października 1920 L. 4240/20, a to na podstawie art. 15 lit a) ustawy z 8 lipca 1920 o organizacyi Urzędów Ziemskich (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 70) i przepisów wykonawczych do tejże ustawy z 23 sierpnia 1920 (Dz. urz. G. U. Z. Nr. 6), aby komisarze ziemscy wstrzymali prywatną parcelacyę we wszystkich wypadkach prowadzenia tejże w sposób dziki i niezgodny z ustawami o reformie rolnej. Niezastosowanie się do powyższego zarządzenia pociąga za sobą przymusowy wykup zgodnie z art. 1 punkt 2 ustawy z 15 lipca 1920 o wykonaniu reformy rolnej (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 70). Komisarze Ziemscy mają uwiadomić miejscową ludność, że w takim wypadku kontrakty nie będą zatwierdzane przez Okręgowy Urząd Ziemski, przez co ludność może być narażona na straty pieniężne. We wszystkich powyższych

sprawach należy zwracać się do miejscowych komisarzy ziemskich.

Nadzwyczajne względy posiada na kolei w Tarnowie znany paskarz tarnowski, naturalnie neutralny, p. Dawid Tannenbaum. Oto podczas ostatniego strajku kolejowego kursowały na linii Kraków—Lwów tylko pociągi wojskowe, do których cywil, choćby konał i potrzebował natychmiastowej operacyi w szpitalu w Krakowie, nie mógł się dostać. Ale p. Tannenbauma, który chciał w Krakowie zmienić półtora miliona nacyganionych od ludu wiejskiego dolarów, nie tylko przyjęto do pociągu wojskowego, ale nawet posłano po niego, by jechał i nie stracił nic na interesie. Ciekawiśmy, skąd p. Tannenbaum, którego interesy spirytusowe rozpatruje obecnie Prokuratorya, cieszy się takimi względami na kolei? Możeby to władze kolejowe wyjaśniły.

Smutne, lecz prawdziwe. Piszą nam z Woli rzędzińskiej: Wraz z nadchodzącą zimą pojawił się znów w tej okolicy niejaki „Antek z Lisiejgóry", niespełna rozumu, którego ojciec, mający podobno kawał gruntu, po skończonem paszeniu bydła i kopaniu ziemniaków wypędza na cztery wiatry. Zeszłej zimy chodził on boso i strasznie obdarty, ale obecnie wygląd jego urąga cywilizacyi XX. wieku. Na pół tylko okryty łachmanami, które się za nim wloką, a strzępy te pokryte są w dodatku batalionami robactwa. To też każdy niemal człowiek ze wstrętem się od niego odwraca, mało kto łyżkę strawy poda, a o przyjęciu na nocleg niema nawet mowy.

Cóż na to Zwierzchność gminna w Lisiejgórze i Posterunek Policyi państwowej, który tam ma swoją siedzibę? Czy nikt się nie znajdzie, ktoby zmusił jego ojca (bo inny wpływ — zdaje się — nicby tam nie pomógł), by przynajmniej okrył tego człowieka, przynoszącego wstyd jemu i całej gminie.

F. K.

Milionowa kradzież w urzędzie podatkowym w Rawie Ruskiej. W nocy na 20 października b. r. dostał się złodziej do pokoju kasyera urzędu podatkowego w Rawie Ruskiej i skradł całą gotówkę, leżącą na stole, a wynoszącą przeszło 2 miliony marek. Przyszło mu to bardzo łatwo, gdyż w urzędzie podatkowym w Rawie Ruskiej niema żadnej kasy i kasyer trzyma całą gotówkę na stole w pokoju, zaopatrzonym żelaznymi drzwiami.

Pogrom żydów w Kamieńcu Podolskim. Z Kiszyniewa donoszą, że wojska Petlury w dalszym ciągu dopuszczają się pogromów. W Kamieńcu Podolskim zabito 300 żydów.

Śmierć króla greckiego. Król grecki Aleksander, podczas pobytu w swej letniej siedzibie, uległ groźnemu wypadkowi. Miał on w pałacu oswojoną małpę, która pewnego razu podrażniona, rzuciła się na psa. Król Aleksander chciał ją od psa odpędzić. Wówczas małpa dotkliwie pokąsała mu ręce i nogi. Pokąsanie to było tak niebezpieczne, że pomimo wysiłków lekarzy król zmarł. Następcą jego na tronie będzie brat jego Paweł.

Dwunastogodzinny dzień pracy. Z Moskwy donoszą, że ogłoszono tam rozporządzenie, na mocy którego ma być ustanowiona dodatkowa racya chleba, 2 funty dziennie, dla tych tylko robotników, którzy się zgodzą pracować 12 godzin dziennie.

Obecne ceny w Petersburgu. Dzienniki warszawskie donoszą na podstawie prasy rosyjskiej, że dnia 5 października b. r. notowano w Petersburgu: funt chleba 620 do 800 rubli, funt mąki pszennej 1.500 rb., żytnej 500 rb., funt cukru 5.000—6.000 rb., funt wołowiny 2.000 rb., wieprzowiny 3.000 rb., funt masła 7.000 rb., 10 jaj 3.000 rb., funt kartofli 250 rb., pończochy 5.000 rb., 10 papierosów 400 rb., funt nafty 700 rb., ubranie męskie pół miliona rubli.

Z pobytu bolszewików w Wilnie podaje warszawski „Kuryer Poranny" obrazek następujący:

Stoi na ulicy tłum żydów otaczając bolszewika, który przemawia do nich z wielką otwartością. Żydzi prześcigają się w pochwałach dla „krasnej armii".

— Jak to dobrze, żeście nareszcie przyszli do nas! Wyglądaliśmy was, jak zbawienia! Ci ohydni Polacy postępowali z nami okrutnie!

— No — a cóż oni wam robili?

— Ach! okropności! brody nam obcinali!

— Nie charaszo, nie charaszo... Nu nie martwcie się. Oni obcinali wam brody! Nu, niczewo... My obetniemy wam głowy, to wam legcze budiet...

Niby piorun trzasł — tak rozlecieli się żydzi na wszystkie strony, zostawiając na miejscu dumnego bolszewika.

Ciekawy wynalazek. Według „Bohemia", miano w Pradze zrobić wynalazek utrudniający fałszowanie banknotów, a polegający na wprowadzeniu listków metalowych do masy papierowej w ten sposób, że przez użycie listków żelaznych lub niklowych można stwierdzić ważność banknotu za pomocą magnesu. Podrabianie takich biletów wymagałoby zastosowania wielkich maszyn.

Głód w Chinach. Z miasta Waszyngtonu (stolicy Stanów Zjednoczonych) donoszą, że w Chinach (kraj położony w Azyi środkowej i wschodniej) przeszło tysiąc osób umiera codzień z głodu, a przeszło 30 tysięcy mieszkańców znosi straszne cierpienia z powodu braku żywności.

Wiadomości kościelne.

Dyecezya tarnowska.

Zamianowani: ks. dr. Tom. Wiech dziekanem dekanatu tarnowskiego, ks. Jan Drożdż, wikary w Wietrzychowicach administratorem w Skrzyszowie, ks. Józef Mastalerz, wikary w Tuchowie administratorem w Pleśnej, ks. Stefan Czerw, wikary katedralny w Tarnowie dyrektorem szkoły i kapelanem klasztoru PP. Klarysek w Starym Sączu, ks. Michał Matras po skończonym urlopie wikarym w Krościenku n. D., ks. Smołka Ludwik wikarym w Ostrowach tuszowskich.

Przeniesiony ks. Jan Sadkiewicz z Pleśnej do Paleśnicy.

Urlop otrzymali: ks. dr. Czuj Jan, katecheta gimn. w Brzesku celem studjów, ks. Ignacy Konieczny wikary w Paleśnicy dla poratowania zdrowia.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Nowowyświeceni przeznaczeni: Michał Olejarz do Jagielnicy, Stanisław Kuchta do Radziechowa, Jan Kazimierz Gach do Tartakowa, Bronisław Jakubowski do Pomorzan, Antoni Przybylski do Lubaczowa.

Instytucyę kanoniczną na probostwo w Kołomyi otrzymał ks. Franciszek Wójcik (senior) katech. gimn.; — na jego miejsce zamianowany kat. gimn. tamże ks. Romuald Chłopecki, wikar. pr. św. Elżbiety we Lwowie.

Zamianowany ks. Michał Borowy, kierownik szk. real. w Śniatynie, dyrektorem tamże.

Zmarł: ks. Kazimierz Zemanek, administrator w Uhrynowie, ur. 1888 wyśw. 1913. Niech odpoczywa w pokoju!

PUBLICZNIE DZIĘKUJĘ Najsłodszemu Sercu Jezusa i Maryi za cudowne uzdrowienie syna z tyfusu plamistego i brzusznego.

Jan Krajewski z rodziną.

SŁUŻĄCA UCZCIWA, pracowita, z dobremi świadectwami poszukuje miejsca u starszego samoistnego pana lub na plebanii. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Ludu katol.“

KTO ZNALAZŁ książkę wojskową D. Litwińskiego Nr. 494, rocznik 1898, zechce mu ją zwrócić za wynagrodzeniem. Adres podany w książce.

Ważne dla chcących wyjechać do Ameryki!

Do paszportów amerykańskich fotografie trwałe na specyalnym papierze, po niskich cenach w kilku godzinach — również fotografie familijne i potrety wykonuje

Zakład fotograficzny Jana Bednarskiego

Tarnów, ul. Wałowa 6, obok Kasy Oszczędności.

Żeńska Szkoła introligatorska

w Tarnowie, plac Katedralny L. 4,

rozszerzona w ostatnich czasach, przyjmuje wszelkie ... w zakresie robót introligatorskich ...ych, zwykłych i ozdobnych.

Ceny konkurencyjne.

...a przyjmuje się na miejscu lub w „Polonii“

JEST DO SPRZEDANIA maszyna do wyrobu dachówek cementowych w dobrym stanie, również 550 sztuk podkładek. Wiadomość w Redakcyi „Ludu katolickiego“.

Najtańszy — Przepiękny

KALENDARZ POLSKI

na rok 1921

wydany przez Związek Księży Abstynentów we Lwowie

ROCZNIK TRZECI.

Zawiera: Opisy Polski ozdobione 40 obrazkami, Przegląd uchwalonych przez Sejm ustaw, Opowiadania i t. d. Do każdego dodana będzie mapka Polski wielkości 30×45 cm. Uwzględniono wszelkie życzenia zeszłorocznych czytelników.

Cena 20 M., z przesyłką poleconą 23 M.

Zamówienia przyjmuje:
ks. Ignacy Chwirut, Lwów, ul. Czarnieckiego 32.

Rabaty według umowy.

WAŻNE P. T. ROLNICY!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów najwyższy czas zamawiać obecnie pod zasiewy wiosenne i jesienne z braku innych nawozów, by takowe na czasie otrzymać, Kainit, Sole potasowe wszelko procentowe. Gips nawozowy, bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. Dostarcza tylko całowagonowe wysyłki każdego gatunku. — Materyały budowlane: Wapno, Cement, Gips mularski i sztukaterski, Dachówkę azbestową „Asbit“ i t. p. wszystko tylko w ładunkach całowagonowych. Koniczynę czerwoną i Tymotę i inne nasiona częściowo z szybką dostawą poleca firma:

JAN BODUCH

Hurtowna sprzedaż

oraz skład nasion i nawozów sztucznych

Żywiec, Rynek l. 22,

obok kościoła farnego.

...powiedzialny redaktor: Ks. Dr Franciszek Paryła. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Foxa.